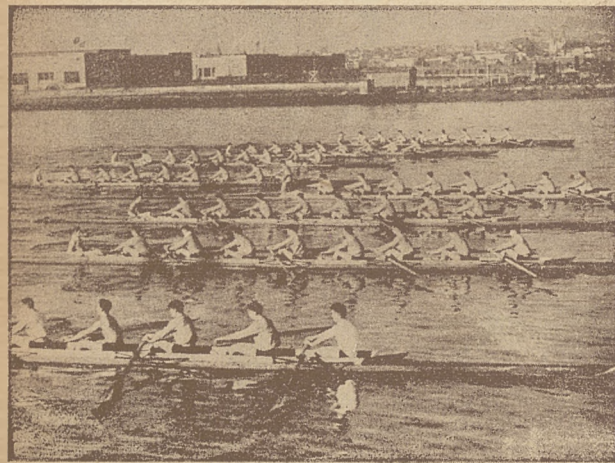


ROK XVI

N R. 10



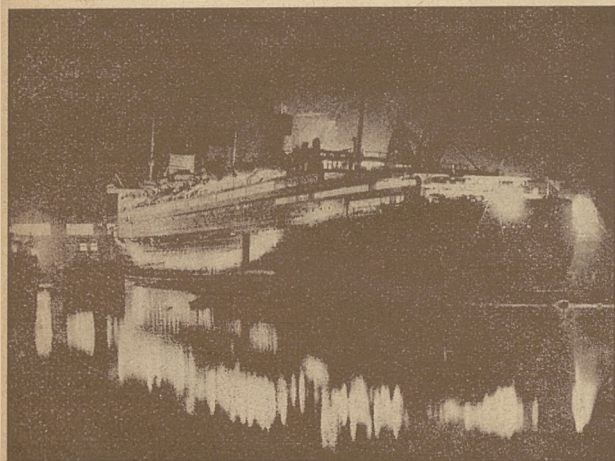
STRZELEC



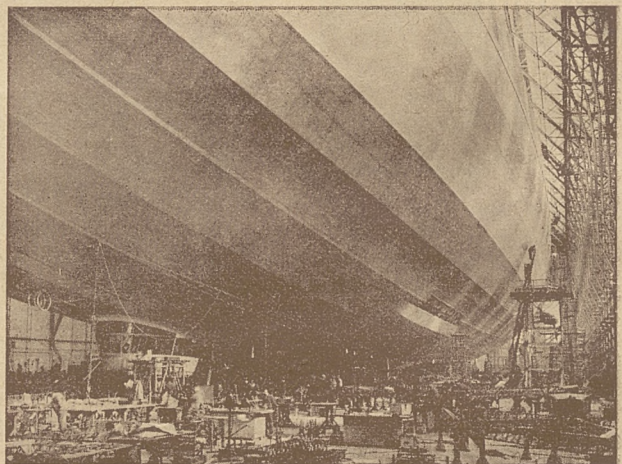
Wioślarze kalifornijscy już rozpoczęli wiosenne przed-olimpijskie treningi ósemek.



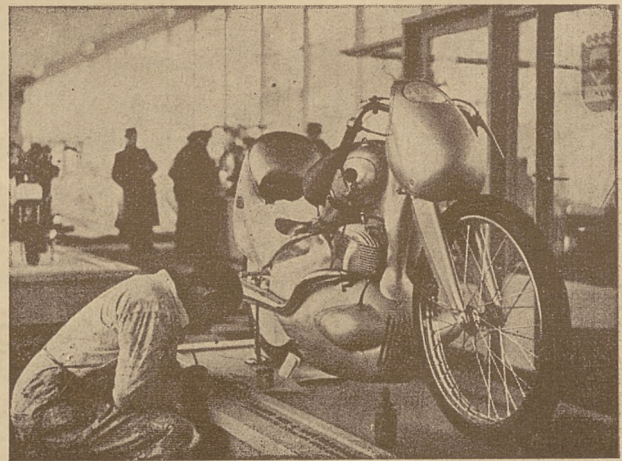
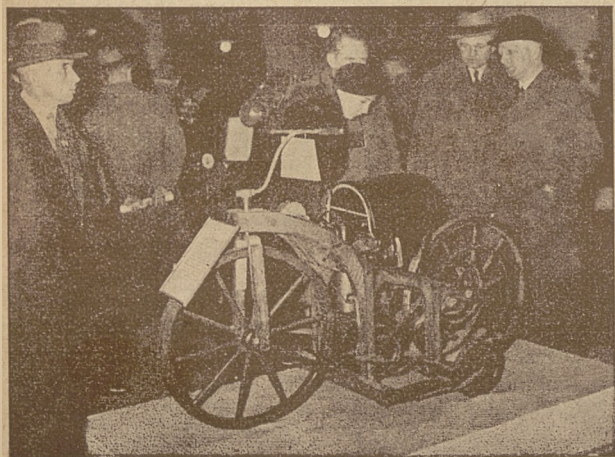
Tanec wojenny Askaryów. (Plemiona atrykańskie sprzymierzone z Włochami).



Największy okręt świata (własność Anglii) już w końcu maja rozpocznie regularne podróże.



W Friebrichshafen (Niemcy) zakończono budowę wielkiego sterowca „LZ. 129”.



Z WYSTAWY SAMOCHODOWO-MOTOCYKLOWEJ W BERLINIE:

Na ilustracji widzimy pierwszy motocykl. Obok najnowszy model motocykla o linjach aerodynamicznych (opływowych).



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XVI

15 MARCA 1936 ROKU

Nr. 10

ZAGADNIENIE NA CZASIE

Powszechny wyścig zbrojeń na całym świecie, olbrzymi wzrost budżetów wojskowych poszczególnych państw i ostatnie wydarzenia polityczne na zachodzie nasuwają nam szereg poważnych refleksyj. Traktaty międzynarodowe coraz częściej stają się zwykłym kawałkiem papieru, na którym, w dogodnej dla siebie chwili, poszczególne państwa wycierają ostrzem bażetu poprzednio położony swój podpis. Najwymowniejszym tego dowodem było wkroczenie przed kilku dniami oddziałów regularnych armji niemieckiej do Nadrenji, t. j. obszaru na pograniczu Francji i Niemiec, w którym na podstawie traktatów Niemcom nie wolno było trzymać wojska. Fakt ten wywołał wielkie wzburzenie w międzynarodowym świecie politycznym; rozpoczną się nowe konferencje, układy i protokoły, ale fakt pozostanie faktem i na prawym brzegu Renu stać będzie nadal szara sylwetka żołnierza niemieckiego.

Ogólna ta sytuacja nie może nie wywołać w szeregach strzeleckich silnego echa, zwłaszcza, że zdajemy sobie dobrze sprawę, że nasz sąsiad wschodni i zachodni posiadają największe budżety na zbrojenia i z każdym miesiącem zwiększają swą siłę i wyposażenie wojskowe. Świadomość tego bezpośredniego sąsiedztwa musi nas szczególnie skłaniać do stałego zwracania uwagi na zagadnienia związane z obroną państwa.

Śmiało możemy twierdzić, że Związek Strzelecki był w Polsce Odrodzonej pionierem idei powszechnego przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. Jeśli dziś przejrzymy stare roczniki „Strzelca”, to przekonamy się, jak wiele dorobku programowego i myślowego wnieśliśmy do tej ważnej kwestji państwowej.

Mimowoli, w sytuacji dzisiejszej wracamy myślą do pożółkłych kart roczników „Strzelca”, który tyle uwagi poświęcał sprawie powszechności i przymusowi p. w. i w. f.

Niewątpliwie wielkie istnieją u nas zmiany: od tamtych, dawnych czasów, mamy rozbudowany i sprawnie działający aparat kierowniczy i instrukcyjny p. w., nasz stan liczbowy wzrósł wielokrotnie, sporty zyskały sobie szeroką popularność, ale... Jest jednak jedno ale. Oto olbrzymia jeszcze część młodzieży znajduje się poza zasięgiem organizacyj p. w. i klubów sportowych. Duża jej część nie docenia należycie konieczności ciągłej gotowości formy fizycznej i sprawności żołnierskiej w imię najważniejszych potrzeb państwa.

Kwestja powszechności i obowiązkowości przejścia młodego obywatela przez przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne nie może przestać być aktualną, a w dobie dzisiejszej nabiera szczególnego znaczenia. Nie chcemy tu narazie zastanawiać się nad projektami organizacyjnych sposobów jej rozwiązania, możemy tylko wyrazić przekonanie, że konieczność jej zdecydowanego rozstrzygnięcia jest nieodzowna.

Mamy pełne przekonanie, że odpowiednie władze sprawę tę w sposób należyty załatwią. Chcemy tylko zwrócić uwagę na specjalnie dziś doniosłą rolę zagadnienia powszechności p. w. i w. f. i wyrazić głębokie przeświadczenie, że nasz dorobek organizacyjny w tej dziedzinie przedstawia się poważnie i dodatnio, oraz, że jako organizacja ideowo - wychowawcza, mająca na celu pomnożenie sił i gotowości obronnej Państwa mamy przed sobą szczególnie wielką i odpowiedzialną rolę.

XI.

ŻYWA GAZETKA.

Żywa gazetka, zwana też niekiedy „Głośną gazetką”, to również jedna z bardzo interesujących form pracy świetlicowej. W świetlicach strzeleckich bywa jednak dość rzadko stosowaną, a szkoda, bo przy odpowiednim ujęciu może dawać duże korzyści. Obserwowane przeze mnie tu i ówdzie w terenie nieśmiałe próbki „Żywej gazetki” były zawsze z dużym zainteresowaniem przez świetliczan przyjmowane. Żywość jednak każdej „gazetki” był krótki nie z braku treści do poszczególnych „numerów”, lecz powodu złej organizacji i braku wytrwałości do ciągłej i systematycznej pracy. W artykule niniejszym pragnę zachęcić kierowników świetlic strzeleckich do stosowania w pracy świetlicowej „Żywej gazetki”, o ile to u kogo okaże się możliwe i podam równocześnie kilka wskazówek jak taką „gazetkę” zorganizować. Jeżeli jednak pod wpływem tego ktoś nabierze do tej formy pracy przekonania — to jeszcze nie powód, aby usiebie za wszelką cenę miał ją przeforsować. Nie wszędzie da się to przeprowadzić. Jest kilka warunków nieodzownych do zaistnienia i dobrego prosperowania omawianej „gazetki”, a mianowicie:

a) „Żywa gazetka” winna wynikać przede wszystkim z miejscowych potrzeb strzeleckiej pracy świetlicowej, oraz z potrzeb danego środowiska i te potrzeby ma zaspakajać;

b) musi być umiejętnie zorganizowana;

c) muszą być na miejscu ludzie, którzy przyjmą chętnie na siebie pewne działy pracy, poprowadzą je rzeczowo, gorliwie i wytrwale.

Potrzeba „Żywej gazetki” ujawnia się przede wszystkim, tam, gdzie przychodzi bardzo mało prasy codziennej i periodycznej, choć nie jest to bynajmniej regułą. Może być jakiś teren bardzo mało, albo wcale nie nasilony gazetami i czasopismami, a ogół świetliczan czy mieszkańców wcale nie odczuje głodu pod tym względem. Składa się na to szereg innych czynników. W tych wypadkach „Żywa gazetka” ma szerokie możliwości. Bywa jednak dużo świetlic, gdzie strzelcy bardzo gorliwie różne czasopisma czytają, ale niestety, często im tych czasopism brak. Każdy kawałek gazety jest tam rozchwytywany jednak skrawkiem wielu ludzi się nie obdzielili. Znow „Żywa gazetka” okaże się wielce przydatną. Bywają też i takie wypadki, że znaczna część świetliczan wcale, albo bardzo mało jest w sztuce czytania zaawansowana. Tam choćbyśmy dali stopy najlepszych czasopism — odegrają one rolę bardzo nikłą. „Żywa gazetka” natomiast i w tym wypadku swoje zrobi.

W ten sposób zaspokoilibyśmy w znacznej części potrzeby świetlicowe. Świetlica strzelecka jednak nie żyje tylko życiem oderwanem — sama dla siebie. Ma ona w treści swej pracy nawiązywać do danego środowiska wśród, którego się znajduje, (co już niejednokrotnie wielu na łamach „Strzelca” podkreślało) i ma na to środowisko w pewnych określonych kierunkach oddziaływać. Tymczasem mamy jeszcze świetlice strzeleckie, których związek ze swoim środowiskiem jest dość luźny. Próby nawiązania tej łączności z ludnością, aby na nią wywierać pożądany wpływ, a następnie spowodować dodatnie przeobrażenia środowiskowe spełniają często na niczem, a to wskutek:

a) uprzedzenia odnośnych mieszkańców do strzeleckiej świetlicy;

b) niechęci do wszelkiej pracy kulturalno-oświatowej;

c) obawy przed jakąkolwiek organizacją;

d) lęku przed zwiększeniem podatku;

e) nieufności powstałej wskutek agitacji wyrotowej, dążącej usilnie do odseparowania ludności od wpływów strzeleckiej świetlicy.

Agitacji tej niestety idzie tu i ówdzie na rękę duchowieństwo, występujące wrogo przeciwko Z. S. W takich okolicznościach trudno jest garstce strzelców, skupionych w oddziale Z. S. zbliżyć się do ludności, aby móc stopniowo urabiać w niej pewne pojęcia, idee i zachęcać do czynów nakazanych polską racją stanu. „Żywa gazetka” doskonale to zadanie ułatwi, gdy inne próby okażą się zawodne. Przynajmniej inne zbożne poczynania mogą być bardzo dobrze przez „Żywą gazetkę” wsparte. „Żywa gazetka” może zatem i powinna spełniać szerokie zadania w skali ogólnie - państwowej. Różne destrukcyjne elementy (agitatorzy komunistyczni i inni) starają się to u sposobienie ludności wykorzystywać na swój sposób, a nawet je połączyć. W tych wypadkach każde posunięcie rządu najlepsze i najbardziej celowe i pożyteczne dla państwa i ludności jest jednak w terenie przez różną jednostki, tłumaczone nieświadomością ludności całkiem opacznie. Pod wpływem tych mędrków i innych domokrażnych czerwonych „apostołów”, ludność zaczyna się „gniewać” na Rząd i Polskę.

Gdyby natomiast wszelkie zachodzące w życiu państwa i społeczeństwa fakty znalazły w terenie właściwe oświetlenie — stosunek ludności do zagadnień państwowych ulegałby niewątpliwie stopniowo dodatniej przemianie. Niestety — dziś mimo, iż mamy moc różnych organizacji, wiele różnych placówek kulturalno-oświatowych, społecznych i t. d., i t. d. — jed-

Major IRENEUSZ BRANOWSKI

Komendant Okręgu Warszawskiego Z. S.

Odnaczony Krzyżem *Virtuti Militari*, Krzyżem Niepodległości, Dwukrotnie Krzyżem Walecznych i innymi

Zmarł nagle w Warszawie dnia 7.III.1936 r.

Ś. P. major Branowski od wczesnych lat brał udział w pracy niepodległościowej, walczył w Legjonach w 2 i 6 pułku, w szeregach Wojska Polskiego służył od listopada 1918 roku.

W przedwczesnie zmarłym ś.p. majorze Branowskim traci Związek Strzelecki oddanego i wysoce ideowego działacza, odznaczającego się w swej wydajnej pracy organizacyjnej wielką sumiennością, niespożytą energją i zapalem zjednującymi mu pełne uznanie i przyjaźń kolegów i podwładnych.

Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD OKRĘGU WARSZAWSKIEGO Z. S.

nak w terenie dzieją się rzeczy nieraz bardzo niepokojące. — Szwankuje nasza propaganda państwowa, natomiast propaganda wroga państwu wciska się wszędzie. Tutaj „Żywa gazетка” powinna odgrywać bardzo ważną rolę, urabiając w masach ludności właściwą opinię i prostując wszelkie tendencyjnie przekręcane i oświetlane fakty.

Zorganizować „Żywą gazetkę” można stosunkowo łatwo, byle się znalazło kilku ludzi dobrej woli o odpowiednim intelektualnym poziomie. Ta grupa osób tworzy komitet redakcyjny. Następuje podział ról na redaktora naczelnego, który koordynuje pracę i na redaktorów (lub referentów) poszczególnych działów „Żywej gazetki”. Można tu uwzględnić działy następujące:

a) najważniejsze zagadnienia ostatniej doby; b) wiadomości z kraju; c) wiadomości z zagranicy; d) sprawy strzeleckie; e) sprawy sportowe; f) sprawy gospodarskie (zawodowe, fachowe); g) kronika miejscowa; h) dział kobiecy; i) humor (plotki, satyra — miejscowe); j) różne; k) ogłoszenia.

Najpraktyczniej byłoby, aby każdy z redaktorów poszczególnych działów był za swój dział całkowicie odpowiedzialny. Zastępcy, a nawet inne dodatkowe osoby w każdym dziale do współpracy są również pożądanymi, aby w razie jakichkolwiek przeszkód u odnośnego redaktora, dany dział nie został przerwany. — Ludności na „Żywą gazetkę” ściągać jak najwięcej. —

Przyjdzie zresztą sama, o ile tylko w pierwszym stadium pracy wykorzystany zostanie przyrodzony instynkt ciekawości, a następnie sama „gazetka” będzie umiejętnie prowadzona. Zasadniczy warunek: nie odczytywać artykułów z gazet, lecz omawiać wszystko żywym słowem, stąd nazwa „Żywa gazetka”. Na każdy dział poświęcić nie więcej jak 10 minut czasu (przebiegnie). W ten sposób omówienie wyżej wymienionych działów łącznie z 10 minutową przerwą zajmie równo 2 godziny czasu, nie licząc ewentualnych odpowiedzi na pytania zgłoszone bądź to do skrzynki pytań, bądź też w trakcie wygłaszania „gazetki”.

Czasami może się też rozwinąć dość żywa dyskusja, choć z tą w przypadkowym zespole ludzi trzeba być ostrożnym. Łatwo zejść na manowce i uzyskać skutek odwrotny od zamierzonego celu. Dyskusję w szerszym zakresie mogą zaryzykować tylko bardzo wytrawni i pewni siebie redaktorzy. Kto się mniej czuje na siłach, niech lepiej dyskusji unika, a kieruje wszystkich do „skrzynki pytań”, która powinna być w każdej świetlicy strzeleckiej.

W „Żywej gazetce” należy unikać pogoni za niezdrową sensacją (sprawy kryminalne), a w koniecznych wypadkach oświetlać je bardzo oględnie. Wszelkie inne wydarzenia omawiać w sposób żywy, a przystępny, podkreślając ich związek przyczynowy (współzależność) między życiem jednostki, środowiska, społeczeństwa i państwa, niekiedy innych państw, względnie

całej ludności (np. wynalazki w medycynie i inne). Przy każdej okazji podkreślać znaczenie właściwego ustosunkowania się jednostki i ogółu obywateli do zagadnień ogólnie - państwowych. Poza to, „gazetka” zaspokoi niektóre potrzeby intelektualne, wniesie moment humoru i pogody ducha, usunie w danym środowisku niejedno zło przez wyrobienie zdrowej opinii i wytykanie różnych ujemnych stron życia, zaznajomi ludność z funkcjonowaniem aparatu państwowego i jego organów, oświecili we właściwy sposób wszelkie wydarzenia, skoryguje fałszywe sądy i uprzedzenia, wyrobi u ludzi zrozumienie zadań państwa i jego potrzeb, oraz konieczność ich zaspokojenia, spopularyzuje

ideologię Z. S. w danym środowisku i t. p. Grawarta świeczki.

Najlepsza pora na „Żywą gazetkę” to dzień niedzielny i świąteczny po nabożeństwie. Można też przy „Żywej gazecie” dawać dodatki dla naszych „Orląt”, „Strzelczyków”, lub wogóle działwy w tym wieku, a nawet i inne dodatki, poświęcone wyłącznie pewnym zagadnieniom (np. komasacji, — meljoracji i t. p.). — Byłoby bardzo wskazane, aby kierownicy świetlic strzeleckich, w których prosperuje „Żywa, lub Głośna gazetka” wypowiedzieli się na ten temat na łamach „Strzelca”.

Kazimierz Bryja.

JAK ORGANIZOWAĆ KURSY DLA DRUŻYNOWYCH ORLĄT Z. S.

Ruch orląt Z. S. wzmagają się na sile. Przybyszą w szybkim tempie nowe drużyny i hufce. Jako paląca sprawa wysuwa się konieczność planowej organizacji kursów dla drużynowych (przodowników) orląt. Na dotychczasowych kursach przygotowywano przedewszystkiem kadrę instruktorską, t. zn. instruktorów, hufcowych i kierowniczych w okręgach i powiatach — należy bez straty czasu przystąpić do przeprowadzenia kursów przodowniczych. Dotychczasowa kadra instruktorska — aczkolwiek skromna — może zwrócić całą swą uwagę na hufce i drużyny, przeprowadzić selekcję przodowników orląt, przeszkolić przodowników dotychczas nieprzeszkolonych i przygotować plan akcji letniej (obozowej i wycieczkowej). Ramowy program tygodniowego kursu drużynowych orląt ogłoszony został w Dzienniku Zarządzeń i Rozkazów z dnia 1 marca br. Program ten przewiduje 45 godzin zajęć, licząc przeciętnie 7 godzin dziennie. Na gawędy i wykłady teoretyczno - informacyjne przeznaczono 10 godzin, na zajęcia praktyczne 28 godzin, na prace uczestników — 8 godzin. W uwagach organizacyjno - metodycznych zaznaczono, że kurs przodowników orląt powinien być przeprowadzony systemem drużynowym (zespołowym). Uczestnicy kursu powinni więc pracować tak, jak u siebie w drużynach kursowych. Każdy uczestnik kursu powinien należeć do drużyny. Kurs powinien ilczyć 3—4 drużyn, po 8—12 uczestników. Na czele każdej drużyny powinien stać drużynowy spośród uczestników, ponadto każda drużyna powinna mieć instruktora, pod kierunkiem którego przeprowadza zajęcia według ustalonego programu.

Na kursie drużynowych orląt nie można się trzymać sztywnego rozkładu zajęć na godziny — jak to jest n. p. w szkole. Jeśli więc jakiegos ćwiczenia nie można przerobić w ciągu n. p. 50-u

minut, to należy je przeprowadzić do końca, o ile tylko nie wywołuje u kursistów zmęczenia. Stanowczo zaś unikać trzeba przeładowania kursu wykładami teoretycznymi. Uczestnik kursu nieprzyzwyczajony do słuchania wielogodzinnych wykładów szybko się nuży słuchaniem i nie odnosi z wykładów spodziewanej korzyści.

Trzeba pamiętać, że kurs praktyczny ma zwłaszcza w tym wypadku stanowczą przewagę nad kursem teoretycznym. Zamiast wykładów — przodownikom orląt trzeba dać jak najwięcej wzorów, przykładów i okazji do spróbowania swych sił. Niech pokażą na kursie, czy rzeczywiście dadzą sobie radę z drużyną, czy potrafią ją zająć na zbiórce, krótko mówiąc czy potrafią ją prowadzić.

Organizatorzy kursu przodowników orląt muszą zdawać sobie sprawę z tego, że jest to kurs trudny do przeprowadzenia, jeśli się pragnie zorganizować kurs pełnowartościowy. Stosunkowo łatwo byłoby zorganizować kurs mówiony jak to często bywa z kursami referentów a nawet przodowników świetlicowych. Ale taki kurs przodowników orląt byłby całkowicie chybiony. Z samego słuchania i patrzenia przodownik niewielką odniósłby korzyść, gdyby kierownictwo kursu nie wymagało od niego aktywności, współdziałania, inicjatywy i pomysłowości.

W czasie kursu przodownicy orląt powinni sobie uświadomić, czy nadają się na drużynowych i czy podołają swoim obowiązkom. Chodzi przecież o to, aby nietylko, robić ruch, prowadzić zbiórki, ale także podciągać chłopców po szczeblach drabiny organizacyjnej i pomagać im w wyrabianiu się na dobrych obywateli — żołnierzy. A to nie każdy przodownik potrafi. Oczywiście przed organizowaniem kursu, przyszli jego kierownicy muszą mieć w sobie określony typ drużynowego. Muszą wiedzieć, czego mają od tego drużynowego wymagać.

Spróbujmy więc określić sobie sylwetkę drużynowego. Któż będzie tym drużynowym? Naturalnie ktoś z młodzieży strzeleckiej. Chłopiec nieco starszy od orląt, bo starszego chętniej usłuchają, niż młodszego, choćby nawet był znacznie mądrzejszy. Najodpowiedniejszy wiek to 15—18 lat. Starsi zwykle nie umieją się przystosować do życia rówieśnika. Drużynowy musi być zręczny, pomysłowy i posiadać inicjatywę. Wykształcenie i inteligencja nie odgrywają w tym wypadku tak wielkiej roli, jak ambicja, chęć odznaczenia się i specjalne uzdolnienia, zwłaszcza uzdolnienia ręczne (majstrowanie). Krótko mówiąc — drużynowym musi być chłopiec z głową na karku, który umie szeroko patrzeć i pociągać innych swoim dobrym przykładem.

Chłopca takiego nie trudno znaleźć. Tylko nie trzeba go szukać wysoko, wśród szarż, ale wśród młodzieży, trzeba zaufać młodemu, określić jego zadania, dać mu bodźca do pracy i złożyć na niego odpowiedzialność za drużynę. Jeśli



Orląta na obozie w Sierakowie.

to chłopiec ambitny — napewno nas nie zawiedzie, bo odpowiedzialność jest najlepszą szkołą wychowania i wyrabiania przodowników.

J. Korpała.

B U D Ż E T

Od dłuższego czasu słyszymy stale o wielkiej pracy Sejmu i Senatu nad budżetem państwa. Strony dzienników przepełnione są sprawozdaniami z obrad komisji budżetowych, p. premier i ministrowie wygłaszają w Sejmie obszernie przemówienia o całokształcie polityki rządowej. — Nasuwa się nam pytanie coż to jest ten „budżet”, co oznacza „sesja budżetowa parlamentu” i jakie to ma dla państwa znaczenie?

Każdy z nas miał napewno do czynienia z jakimś przedsiębiorstwem, stowarzyszeniem lub organizacją, która w działalności swej obraca pewnymi sumami pieniężnymi. — Jeśli taka instytucja jest dobrze prowadzona to na rok Zarząd przygotowuje sobie zgóry plan działania oraz obliczenia przewidywanych dochodów i wydatków, zestawia razem te sumy starając się dostosować wydatki do dochodów. Tylko w ten sposób osiągnąć można planową gospodarkę funduszami tej instytucji.

Podobnie dzieje się w Państwie, które jest również jakby ogromną instytucją dysponującą wielkimi funduszami.

To też rząd i izby ustawodawcze przygotowują raz na rok plan przewidywanych dochodów i wydatków i takie szczegółowe zestawienie wszystkich dochodów i wydatków państwa nazywa się budżetem. Jak powstaje budżet? —

Główną pracę nad budżetem przeprowadza rząd, który przygotowuje plan wydatków, dochodów dla Pana Prezydenta, Sejmu i Senatu, Najw. Izby Kontroli Państwa, Ministerstwa przedsiębiorstw państwowych i t. d. na okres od 1 kwietnia do 31 maja każdego roku. Całkowity projekt budżetu opracowany przez rząd czyli t. zw. preliminarz budżetowy zostaje złożony Izbowi Ustawodawczym, które obradują nad tym projektem i uchwalają budżet w ostatecznym brzmieniu jako t. zw. „ustawę budżetową”.

Budżet opiera się na dochodach państwa a więc przede wszystkim na podatkach obciążających obywateli państwa. Dlatego też istnieje zasada, że o obciążeniu obywateli decyduje nie rząd, lecz oni sami przez swych przedstawicieli w Sejmie i Senacie. Żadne ciężary nie mogą być więc nałożone na obywateli bez zgody ciał parlamentarnych, a głównym zadaniem Sejmu i Senatu w zakresie budżetu jest praca nad ulepszeniem i usprawnieniem gospodarstwa w państwie — stosowanie oszczędności, które zmniejszą obciążenie obywateli.

Z tego jasno wynika zasada, że Sejm i Senat mają pełną swobodę jeśli chodzi o pracę nad zmniejszaniem wydatków, natomiast nie mają prawa bez zgody Rządu podwyższać zaprojektowanych przez Rząd wydatków.

Zasada ta, wynikająca z naszej nowej konstytucji daje zdrową podstawę pracy parlamentu i kładzie kres dawnej tragicznej praktyce z czasów przedmajowych, gdy Sejm „przepracowywał” cały budżet uchwalając coraz to nowe wydatki, nie licząc się z możliwością ich pokrycia, a przez to skazywał zgóry rząd na pracę na podstawie nierzeczywistego budżetu.

A oto jeszcze jedna zasada wprowadzona przez nową konstytucję: — *Państwo nie może pozostawać bez budżetu.* — Wydawałoby się, że tej niezbitej prawdy nie trzeba tłumaczyć. — A jednak dawniej zasada ta nie była przestrzegana, Sejmy sesję budżetową wykorzystywały do walki i przetargów z rządami, budżety nie były na czas uchwalone i rząd działał na podstawie budżetów tymczasowych t. zw. prowizorjów budżetowych. Stwarzało to zupełny chaos w gospodarce państwowej. To też dzięki nowemu przepisowi konstytucji, głoścącemu, że państwo nie może pozostawać bez budżetu — w razie nieuchwalenia na czas budżetu przez parlament — P. Prezydent ogłasza budżet w brzemieniu projektu rządowego. Dzięki temu ciągłość gospodarki nie będzie narażona, zaś kontrola parlamentu nad rządem skierowana będzie na właściwe tory t. j. przez stosowanie w razie potrzeby przez Sejm wniosku o ustąpieniu rządu lub ministra, a nie przez nieuchwalanie budżetu.

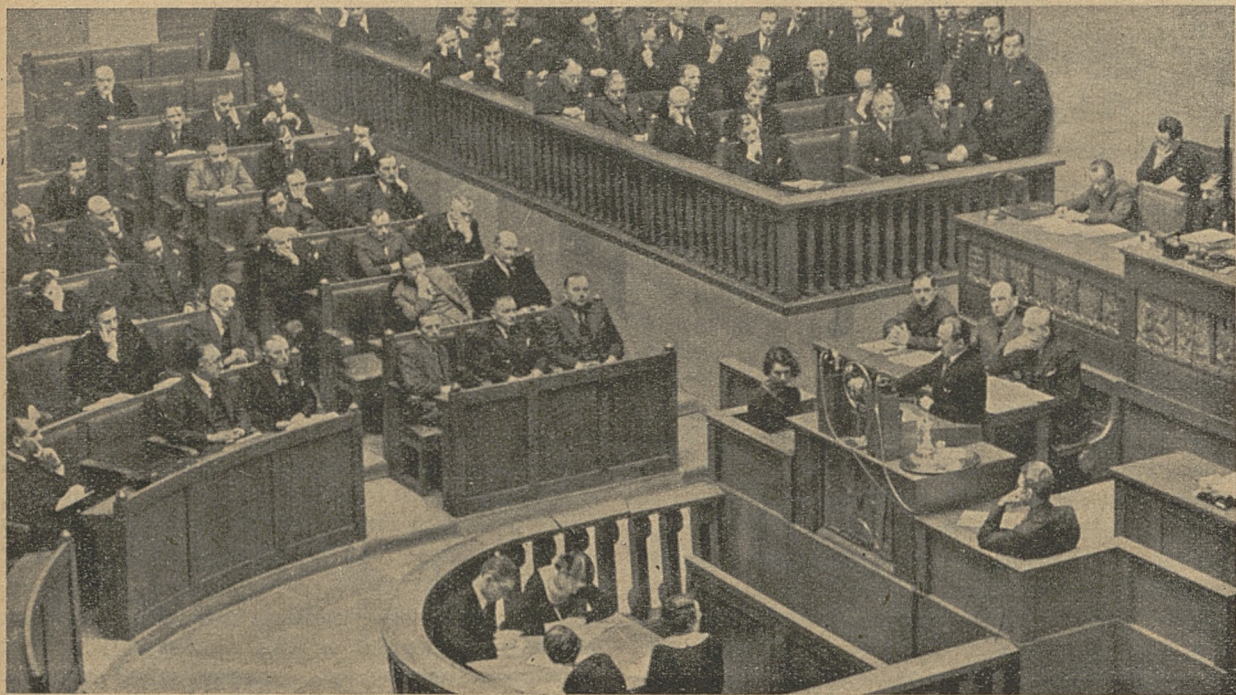
Sejm i Senat stanowiąc o budżecie, wykonuje jedno z najważniejszych przysługujących mu praw. Przeznaczając na pewne cele większe sumy na inne zaś ograniczając wydatki, parlament decydować może o zasadach polityki rządo-

wej tworząc wyraźnie określone ramy dla przyszłej działalności finansowej rządu. — To też przy obradach budżetowych omawiany jest zwykle b. dokładnie całokształt polityki rządowej. Premier i ministrowie uzasadniają projekty swych wydatków przedstawiają program i ogólne zasady swej działalności, wskazując na zadania, najważniejsze do wykonania w danej chwili oraz środki które stosować będą w osiągnięciu zamierzonych celów.

Nad temi przemówieniami członków rządu odbywa się dyskusja, która jest wyrazem opinii całego narodu i miarą uznania przez naród słuszności zasad postępowania rządu. — Jest rzeczą oczywistą, że społeczność nie może zbiorowo kierować polityką państwa natomiast winna jak najdokładniej znać i rozumieć podstawowe zasady tej polityki, brać udział w ich kształtowaniu, by móc współdziałać z rządem, a także, aby móc przez powołane do tego organy, politykę rządu kontrolować i sądzić.

Prace Sejmu i Senatu nad budżetem dobiegają końca. Przedstawimy pokrótce najważniejsze cyfry projektu:

A więc projekt budżetu przewiduje dochody na sumę 2.237.132.000 zł. wydatki zaś na sumę 2.237.082.000 zł. czyli pozostaje nadwyżka 50 milionów zł. Jeśli chodzi o poszczególne pozycje budżetu, to nas strzelców najbardziej interesują wydatki na obronę państwa na którą budżet przeznaczą — 768 milionów zł. oraz na oświatę w sumie — 348 milionów zł. przyczem zaznaczyć należy, że Sejm, za zgodą rządu podwyższył wydatki na oświatę o blisko 8 milionów



Przemówienie Pana Premiera M. Zyndram-Kościłkowskiego w Sejmie, w czasie dyskusji budżetowej.

Na zakończenie podkreślić należy, że dzięki najdalej posuniętej akcji oszczędnościowej rządu osiągnięta została wreszcie t. zw. „równowaga budżetowa” — to znaczy, że wydatki państwa nie przewyższają jego dochodów. Zrówno-

ważenie budżetu było obecnie najpilniejszą koniecznością państwową, której osiągnięcie zapewnia nam samodzielność polityczną i gospodarczą Państwa.

J. S.

CO PPŁK. AUTTI, KIEROWNIK DRUŻYNY FIŃSKIEJ, POWIEDZIAŁ O SPORCIE W FINLANDJI

Najciekawszymi naszymi gośćmi na tegorocznych Międzynarodowych Zawodach Narciarskich Związku Strzel. w Zakopanem byli niewątpliwie tajemniczy i milczący ludzie Północy — Finnowie. Nieznany język fiński, jak również zupełna niezajomość innych języków oraz wrodzona powściągliwość w mowie, to mur „fiński” za który trudno się dostać przeciętnemu środkowo - europejczykowi. Jedynie nasz miły gość por. estoński Lepp, kierownik drużyny estońskiej, był tym, który znając nieco język fiński umiał się z nimi dogadać. Pozaatem rąbek tajemnicy fińskiej dzielności fizycznej mógł nam uchylić sam kierownik ekipy ppłk. Autti mówiący po niemiecku, też zresztą więcej skłonny do kontemplacyjnego milczenia, niż rozmów.

Finlandja „Kraj tysiąca jezior” — posiada obszaru 388.279 km². Polska (388.400 km.) przy ludności 3½ miliona! Znamienny jest wysoki stopień kultury, gdyż Finlandja posiada jedynie 1% analfabetów!

Nasi fińscy goście członkowie tamtejszego Strzelca, zwanego tam „Suojeluskunnat”. wszyscy z zawodu wieśniacy spędzają sześć miesięcy tamtejszej zimy na nartach, jeżdżąc codziennie nieraz po 20 — 30 klm. do dalekich lasów, gdzie zajęci są ścinką drzewa. Twarde życie drwala, codzienne długie biegi na nartach, wykonywane często przy powrocie z pracy pociemku, wysoko stojąca higiena osobista, prosty, obfity, pożywny wikt, walka z przyrodą, sprawiły, że przeciw nam stanął przeciwnik dobrze fizycznie przygotowany, urodzony poprostu na nartach, zawzięty w swej twardej naturze, o dużych tradycjach sportowych, przeważnie zwycięstwami opromienionych.

Ich wspaniałe zwycięstwo, odskakujące daleko poza nasze najlepsze wyczyny, spowodowało mię, do zadania kilku pytań kierownikowi drużyny fińskiej, w kwestjach nas interesujących.

— W jakim stosunku siły pozostaje drużyna wysłana na nasze zawody w stosunku do drużyny wysłanej na Olimpijadę?

— Drużynę tą wybraliśmy po eliminacjach już na początku stycznia, wybierając przede wszystkim dobrych strzelców, gdyż co do biegów byliśmy jej i tak pewni. Drużyna ta jest bardzo silna i wielu z naszych zawodników mogłoby reprezentować bez zawodu nasze barwy na Olimpijadzie. W drużynie olimpijskiej 50% za-

wodników, to nasi członkowie, gdyż mamy najlepszych narciarzy w kraju.

— Czy urządzacie swe związkowe mistrzostwa i czy licznie są obeślane?

— Mistrzostwa organizowane są co roku zawsze w innej części kraju. W zawodach głównych, już po przeprowadzeniu eliminacji powiatowych i okręgowych startuje zawsze przeszło 3000 (trzy tysiące) narciarzy i narciarek różnego wieku.

Zawodnicy i zawodniczki podzieleni są na klasy wiekowe od lat 12 poczynając, bo młodzież też mamy w naszych szeregach, kończąc na starszych członach organizacji w wieku powyżej 40 lat. Każdy w swej klasie może być mistrzem, każdemu dajemy możliwość wykazania swej sprawności fizycznej.

— A jakże gospodarczo wytrzymujecie tak wielkie zawody?

— Wydatki rozkładamy na trzy części. Przejazdy kolejowe dostają uczestnicy bezpłatnie od państwa. Komenda naczelna pokrywa wydatki organizacyjne i kwatery, jedzenie przywożą uczestnicy sami względnie kupują sobie na miejscu.

— Program naturalnie macie dostosowany do potrzeb organizacji!

— Niekoniecznie. Przeprowadzamy cały program sportowy według regulaminu Zw. Narciarskiego, a pozaatem hołdujemy, tak jak i tu u was widzę, biegom ze strzelaniem, marszom narciarskim na dłuższe dystanse, biwakowaniu wśród śniegu, budując odpowiednie schrony ze śniegu, w których można nawet nieźle nocować. Upowszechniliśmy narciarstwo w ostatnim 10 leciu, i jesteśmy o jego rozwój spokojni na długie lata.

— Wiadomo tu u nas zresztą jak i na całym świecie, że macie też najlepszych biegaczy długodystansowych, a wasz Nurmi, rozstawił wasz kraj, swemi nogami, na całej kuli ziemskiej. Skąd biorą się te dziesiątki dobrych biegaczy, któremi zadziwiacie świat?

— Przedewszystkiem od kilkunastu lat lekkaatletyka uprawiana jest u nas w formie odznaki sportowej naszego Związku. Jest to pięciobój lekkoatletyczny składający się z biegu 100 m. skoku wzwyż, rzutu oszczepem, pchnięcia kulą i biegu 1500 m. Pozaatem warunki nasze nastawiają nas na biegi naprzelaj, jako najpopularniejszy sport wsi w okresie bezśnieżnym.

Jeśli dodam, że w zimie ci sami biegacze jeżdżą na nartach, nie dziw że forma ich jest stale wysoka. Drugą najpopularniejszą konkurencją jest rzut oszczepem, w którym od szeregu lat dzierżymy światowy prymat. Byliśmy też mocni przez szereg lat w kuli póki amerykanie nie wydarli nam prymatu, ogromnym wzrostem i wagą swej rasy.

— Kto szkoli technicznie waszych ludzi. Przecież muszą mieć dobrych nauczycieli sportowych?

— Każdy okręg posiada zawodowego instruktora sportowego z dyplomem państwowym, przeważnie byłego dobrego wszechstronnego sportowca. Jeżdżą oni cały czas po swym rejonie, organizując pokazy i krótkie kursy. Poza-tem posiadamy własną szkołę sportową, w której organizacja szkoli przodowników sportowych na własnych kursach, trwających 14—30 dni.

— Słyszałem — powiadam, że w lecie dużo ćwiczeń poświęca-
cie marszom.

— Istotnie obok narciarstwa w zimie, marsze w lecie stanowią główny sport naszych oddziałów. Przykład idzie z góry. W r. ub. komendant główny generał Malmberg, wezwał wszystkich komendantów okręgowych na marsz długodystansowy, i obciążywszy sam swój tornister 50 kilogramami, przebył w ciągu dwu dni i częściowo jednej nocy — 150 km. wzdłuż granicy sowieckiej.

Forsujemy przede-wszystkiem t.zw. marsze na procent, t. zn. nagradzamy za największe stawiennictwo, które dochodzi do 95% a następnie po takiej koncentracji odbywamy dłuższe marsze już wszyscy razem, przyczem ostatni odcinek (10—15km.) na czas. Naturalnie każdy zabiera z sobą swój karabin, który zawsze ma u siebie w domu oraz cały przewidziany bojo-wy ekwipunek.

— Czy inne dziedziny sportu też faworyzujecie?

— Ograniczamy się ściśle do czterech sportów: strzelectwa, marszów, narciarstwa i ostatnio forsujemy bardzo pływanie, pragnąc, by każdy nasz członek opanował tę umiejętność. Inne sporty pozostawiamy do uznania naszych oddziałów i przeważnie uprawiają je nasi członkowie w klubach sportowych w miastach. Wies jak powiedziałem ma swój sport narzucony przez nas i to jej i nam w zupełności wystarcza.

— A kwestja odżywiania i higieny na wsi?

— Kraj nasz mało zaludniony a wielki nie zna bezrobocia. Przeciętny wieśniak i robotnik odżywia się dostatnio, spożywając bardzo dużo mleka, potraw mącznych, masła, w zimie dużo mięsa przeważnie wieprzowego. Na północy spożywają ludzie dużo mięsa reniferowego, którego i tu do Zakopanego dla naszych ludzi, jako bardzo pożywnego sporo przywieźliśmy! Chleb jadamy przeważnie czarny.

Odnosnie higieny to chaty nasze są nadzwyczaj czyste, a przy każdym domu istnieje łaźnia tak zwana „sauna“, z której korzysta 2—3 razy tygodniowo cała rodzina. Wysoko postawiony jest u nas masaż sportowy!

— Macie tak stare tradycje w narciarstwie, biegach długich, oszczepie — czy zagranica korzysta z waszych doświadczeń?

— Oczywiście. Cały szereg krajów łącznie z Ameryką i Niemcami korzysta z naszych doświadczeń sportowych. Dziwi mię nawet, że Polska tak mało z nami utrzymuje kontaktu sportowego specjalnie w dziedzinie szkolenia. Moglibyście się niejednego od nas nauczyć w lekkiej atletyce, masażu sportowym, w którym celujemy na całym świecie, oraz w narciarstwie nizinem. Odwiedza nas zimą i latem sporo obcych nauczycieli w. f., którzy z zaciekawieniem śledzą nasze metody pracy. Jeśli już jestem przy narciarstwie to powiem, że wy Polacy



Plk. Autti, kierownik fińskiej drużyny narciarskiej.

nigdy nie będziecie mieli dobrych biegaczy-narciarzy z gór. Narciarz górski lubi turystykę i zjazdy i nigdy nie będzie trenował biegów płaskich, które nie są dla niego żadną atrakcją. Musicie ruszyć narciarstwo nizinne, które dopiero da wam naprawdę biegaczy.

— Może Pan Pułkownik ma i rację. Ale gdzie szukać u nas tego śniegu na nizinach, jeśli go nawet w górach ostatnio nie mamy!

— Na to ludzie nie znają niestety jeszcze sposobu! My nie możemy pod tym względem narzekać!

Ponieważ rozmowę powyższą toczyłem o dość późnej godzinie a rozmówca mój, leżąc w łóżku niechybnie zdradzał chęć przymknięcia jednego oka — żegnam plk. Autti i serdecznie dziękuję za tyle ciekawych szczegółów z pracy zaprzyjaźnionego Związku.

M. Kurleto.

CO TO JEST KONDYCJA FIZYCZNA, A CO ZAPRAWA SPORTOWA?

W dzisiejszych czasach, kiedy bardzo dużo ludzi interesuje się sportem, a każdy prawie młodzieniec marzy o rekordach i laurach olimpijskich, ważną sprawą jest wiedzieć jaką szkołę ćwiczeń cielesnych musi przejść człowiek, by osiągnąć dobre wyniki, a co najważniejsza, czerpać ze sportu zdrowie i siły. Bardzo jednak jest dużo przykładów, pochodzących przedewszystkiem z nieświadomości, że młodzież nasza bez żadnego przygotowania staje do zawodów. Najwięcej to się zdarza w lekkiej atletyce, bo jest ona dostępna dla szerokiich mas. A jest to tem groźniejsze, że konkurencje, wchodzące w skład lekkiej atletyki (biegi, skoki, rzuty) potrzebują bardzo starannego przygotowania całego organizmu człowieka, by uprawianie ich nie spowodowało groźnych następstw dla zdrowia. Każdy więc przyszły sportowiec winien najpierw zdobyć kondycję fizyczną.

CO TO JEST KONDYCJA FIZYCZNA?

Można powiedzieć, że jest to dobrze zmontowana maszyna ludzka.

JAK DOBRZE ZMONTOWAĆ TĘ „MASZYNĘ“?

Już nawet ta przez radio podawana gimnastyka, jeśli się ją będzie codziennie uprawiać, może wzmocnić kościec ze stawami, uczyni go także elastyczniejszym; mięśnie odpowiednio wydłuży, pozbawi je zbędnego tłuszczu, a powiększy w nich ilość włókien, przez co staną się silniejsze; powiększy się klatka piersiowa a więc i płuca, które będą mogły większą ilość powietrza przyjmować, serce również się wzmocni, aby podczas dużych wysiłków móc sprostać zadaniu, jakim będzie szybkie pompowanie krwi, która musi o wiele szybciej dowieźć do mięśni pokarmy, a odwozić z nich wydzieliny.

Jeśli będzie się stopniowo uprawiało coraz trudniejsze ćwiczenia, to oczywiście dochodzić będziemy do coraz lepszej kondycji fizycznej.

Po kilku tygodniach takich ćwiczeń, gdy już miną początkowe bóle w stawach i mięśniach, można obok gimnastyki rozpocząć t. zw. trening kondycyjny. Będzie to już początek prawdziwej zaprawy sportowej. Wzmocniony organizm, że tak powiem zmontowany, musi jeszcze przyzwyczaić się do większych wysiłków, nabrać gibkości i gotowości do zgodnego wysiłku wszystkich swoich organów. Należy więc biegać, rzucać kamieniem, piłką, wspinać się po słupie i linie, wykonywać skoki w najrozmaitszej formie oraz grać w piłkę (siatkówkę i ko-

szycówkę). Nie można jednak się zbyt wysilać, bo grozi to przeforsowaniem się. Czem będzie lepsza kondycja fizyczna, tem przeforsowanie mniej będzie zagrażało. Dodam jeszcze, że powyższe ćwiczenia powiększają kondycję fizyczną. Kondycja fizyczna jest podstawą dla uprawiania wszystkich sportów. Ani łyżwiarz, ani narciarz, futbolista, tenisista, ani jakikolwiek sportowiec nie osiągnie wysokich i trwałych wyników, jeżeli nie zdobędzie kondycji fizycznej i nie będzie prowadził zaprawy sportowej.

CO TO JEST ZAPRAWA SPORTOWA ?

Zaprawa sportowa również wpływa na zwiększenie kondycji fizycznej, ale główny jej cel, to t. zw. forma sportowa. Tu już na pierwszy plan wysuwają się ćwiczenia, związane ściśle z konkurencją, jaką ma się uprawiać. Weźmy np. skok wzwyż t. zw. stylem amerykańskim, czyli nożycowym. Jest rozbieg z przodu, odbicie, wymach jedną nogą, dołączenie drugiej, skręt tułowia i lądowanie.

Zawodnik, żeby mieć dobry wynik, musi to wszystko pięknie powiązać. Ćwiczy więc biegi, przeważnie krótkie, uczy się prawidłowego odbicia (z piąty na palce z jednoczesnym wyprostem nogi) z jednej nogi; robi wymachy nóg wprzód, wtył i w bok, skręty i krążenia tułowia, podskoki z wymachami nóg i obrotami oraz wiele innych elementów. Gdy już to opanuje, stara się łączyć rozbieg z odbiciem, odbicie z wymachem nogi i t. d.

Wreszcie skacze na niskich wysokościach, starając się jak najpoprawniej zrobić nad poprzeczką ten styl nożycowy. Gdy mu się to już dość dobrze udaje wówczas podwyższa sobie poprzeczkę i skacze już na wynik.

Przed zawodami odpocznie ze trzy dni i staje pewny swego wyniku do walki sportowej.

Zaprawa sportowa jest więc właściwym sportem, a zawody jedynie sprawdzianem usportowienia. Jedynie przez zaprawę kondycyjną i zaprawę sportową można osiągnąć zdrowie i siły, podtrzymać je i na długie lata odwlec ich spadek.

Jednem słowem kondycja fizyczna i zaprawa sportowa to dwie siostrzyce, które nigdy nie odstępują prawdziwego sportowca. Kondycja fizyczna jest podstawą zaprawy sportowej, a zaprawa sportowa stale dopełnia kondycję fizyczną, wznosząc sportowca na coraz wyższy szczebel sprawności fizycznej.

Kazimierz Maciukiewicz,
student C. I. W. F.

CZAS odnowić prenumeratę **DRUGI**
na kwartał

WALNY ZJAZD DELEGATÓW P. O. W. W WARSZAWIE.

Dnia 7 b. m. rozpoczął obrady III walny zjazd delegatów Zw. Peowiaków. Zjazd otworzył wiceprezes zarządu Gł. Zw. Peowiaków p. wice-prezydent m. st. Warszawy Póhosi, powołując na przewodniczącego obrad p. Gulińskiego, starostę siedleckiego. Na uroczystość otwarcia zjazdu przybył pan Premier M. Zyndram Kościałkowski, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. dyw. Rydz Śmigły, ministrowie: gen. Kasprzycki, Raczkiewicz, Górecki i Poniatowski, płk. Sławek, wicemarszałkowie Sejmu Schaetzel, Miedziński i Podoski, b. premier J. Jędrzejewicz, b. ministrowie W. Jędrzejewicz i Hubicki, prezes B. P. Koc, wojewoda Jaroszewicz i inni. Po ukończeniu się przyzwydum, przemawiał gen. Rydz-Śmigły, życząc powodzenia w pracy i rozwoju Związku. Następnie zabrał głos prezes Zw. Peowiaków, premier M. Zyndram-Kościałkowski, podkreślając w swem przemówieniu, że „honor Peowiaków stała się wierność ideologii Wodza”. Premier zakończył swe piękne przemówienie okrzykiem na cześć gen. Rydza-Śmigłego, Komendanta Głównego Zw. Peowiaków.

Następnie minister przemysłu i handlu gen. Górecki, omówił obecną sytuację gospodarczą kraju.

Po przerwie przystąpiono do obrad zjazdowych. Przyjęto porządek dzienny, protokół z ostatniego walnego zjazdu delegatów oraz dokonano wyboru komisji. Następnie odbyła się dyskusja nad sprawozdaniami Zarządu Głównego.

W drugim dniu Zjazdu, przyzwydum oraz delegaci wszystkich okręgów P. O. W. złożyli wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, pod pomnikiem poległych Peowiaków i u wrót Belwederu.

W południe rozpoczął się dalszy ciąg obrad. Po zagajeniu obrad, referenci poszczególnych komisji odczytali sprawozdania z prac tych komisji, poczem opracowane wnioski poddano pod głosowanie. W toku obrad zjazd dokonał wyborów nowych władz Zw. P. O. W. Na prezesa zarządu głównego wybrano przez aklamację ponownie premiera M. Zyndram - Kościałkowskiego.

Ponadto zjazd uchwalił kilka opracowanych przez komisję wniosków o charakterze wewnątrz - organizacyjnym, a m. in. postanowił ustalić statutową kadencję władz Związku na dwa lata.

Wreszcie zjazd uchwalił rezolucję, w której stwierdza, że podstawą, na której ułożyć się mają sprawiedliwe stosunki w państwie są postanowienia konstytucji, mówiące, że: „w miarę wysiłków i zasług obywatela na rzecz państwa położonych, mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne”. Pełną realizację tych postanowień, zjazd uznał za najważniejsze zadanie obecnego pokolenia.

Z dziedziny spraw gospodarczych, zjazd wypowiedział się za rozwiązaniem karteli oraz za przepro-

wadzeniem reformy rolnej, jak również za skasowaniem komulacji posad i zarobków.

Ponadto zjazd uznał konieczność czynnego udziału peowiaków w pracach organizacji młodzieżowych dla przekazania młodemu pokoleniu tradycji peowiackiej.

Po zakończeniu zjazdu premier Marjan Zyndram-Kościałkowski podejmował peowiaków herbatą w gmachu Prezydum Rady Ministrów.

WKROCZENIE WOJSK NIEMIECKICH DO NADRENJI.

Bezpośrednią reakcją na zbliżenie Sowietów do Francji, a zwłaszcza pakt o wzajemnej pomocy sowiecko - czeskosłowackiej było ostatnie nadzwyczajne posiedzenie Reichstagu, na którym kanclerz Hitler wygłosił przemówienie, oświetlające stanowisko Rzeszy wobec zbliżenia francusko - sowieckiego. Ponieważ pakt sowiecko - francuski pozostaje w sprzeczności z paktem lokarneńskim, Niemcy muszą wyciągnąć z tego konsekwencje. Następnie Kanclerz Rzeszy przedłożył memorandum, które złożone zostało ambasadorom państw zainteresowanych paktem lokarneńskim. Nota zawiera wypowiedzenie traktatów lokarneńskich przez Niemcy. Rząd niemiecki proponuje mocarstwom wszczęcie rokowań, celem zawarcia nowego układu. Dnia 7 b. m. wojska niemieckie wkroczyły do Nadrenji, która jest mocą postanowień traktatu wersalskiego uznana za strefę zdemilitaryzowaną. Wkroczenie wojsk Rzeszy do Nadrenji wywołało w kołach politycznych Europy wielkie poruszenie. Rząd francuski wystosował pod adresem sekretarjatu generalnego Ligi Narodów oraz urzędującego prezesa Rady Ligi dla rozpatrzenia konsekwencji pogwałcenia traktatu Wersalskiego i układów lokarneńskich.

NA FRONCIE WŁOSKO - ABISYŃSKIM.

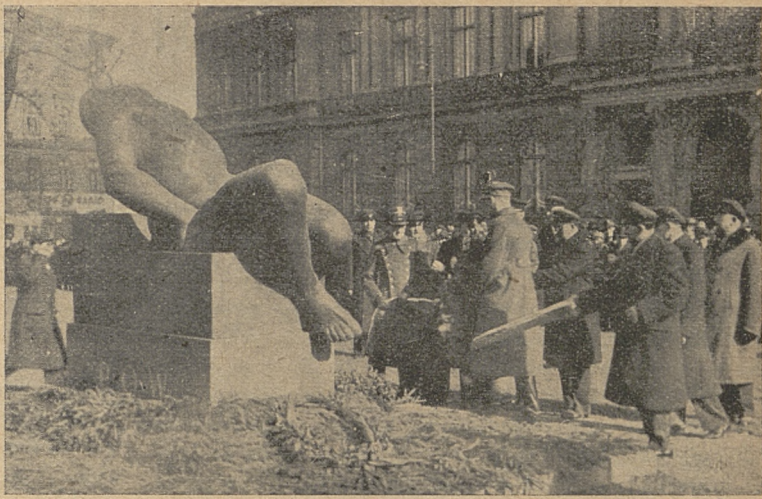
Ostatnie depesze z Asmary donoszą, iż marszałek Badoglio wydał rozkaz wstrzymania działań wojennych na froncie północnym. Dowództwo włoskie wydało zarządzenie zaprzestania bombardowania z samolotów, które zostały odwołane do swoich baz. Wiadomości te jednak nie są jeszcze zupełnie pewne, niektóre agencje donoszą, iż wojska włoskie posuwają się naprzód. Wojska abisyńskie zajęły nowe pozycje na płaszczyźnie, leżącej na południe od Amba-Aladzi i zatrzymały dalszy ruch naprzód wojsk włoskich. Abisyńczycy zamierzają wznowić próbę ofensywy, twierdząc, że pomimo porażki pod Makalle, czują się znowu na siłach, zmierzyc się z wojskami włoskimi.

„LATAJĄCA PCHŁA”.

Lotnik angielski Appleby przeleciał ostatnio nad Kanałem La Manche na minjaturowym samolotku: „Latająca pchła”. — „Latająca pchła” jest wynalazkiem francuskiego konstruktora Miqueta i zdobyła w krótkim czasie olbrzymią popularność ze względu na b. niską cenę i bezpieczeństwo.

Waż jest jak wiadomo bardzo muzycznym stworzeniem, o czym indyjscy zaklinacze wiedzą od setek lat. — Niejednokrotnie zadawano sobie pytanie, czy same dźwięki muzyki, to znaczy bez działania hipnotycznego spojrzenia zaklinacza mogą wywierać wrażenie na wężu, i jak zareagują one na dźwięki radja?

W londyńskim ogrodzie zoologicznym zrobiono doświadczenie z aparatem radiowych, wybierając dla dogodzenia wymaganiom płazów audycję oryginalnych melodj indyjskich. Stary Percy, należący do rodziny pytonów, zareagował najwcześniej, chociaż w sposób nieoczekiwany. Pyton zdradzał mianowicie wyłącznie zainteresowanie wynalazkiem Marconiego, który próbował opasać swoim ciałem, nie troszcząc się wcale o muzykę. Herbert, brazylijski boa-constrictor dostał napadu wściekłości, powodu zakłócenia spokoju i trzeba go było szybko izolować. Tylko dwie indyjskie kobry okazały zadowolenie z audycji radiowej, wprawiając



Peowiaci składają wieniec u stóp pomnika na pl. Malachowskiego w Warszawie.

swoje ciała w wahadłowo-taneczny ruch w takt muzyki. Zdradzały jednak chwilami również silne zaniepokojenie, prawdopodobnie powodu obecności innych wężów, wobec czego eksperyment został przerwany i uznany raczej za nieudany.

NOWINY SPORTOWE

WYGRYWAMY DWA SPOTKANIA PIĘŚCIARSKIE Z BELGAMI.

W ubiegłym tygodniu odbył się w Poznaniu mecz pięściarski Polska — Belgja. Do spotkania tego ósemka nasza przygotowała się starannie to też i wynik jest nadspodziewany. Wygraliśmy grubo, bo aż 13:3. Belgowie przedstawiali dla Polski wielką niewiadomą, gdyż amatorski boks w Belgji, nie dawał specjalnie z występów europejskich o sobie znać. To też pierwsze to spotkanie było oczekiwane z wielkim zainteresowaniem przez nasz świat sportowy. Wynik nasz jednak mimo, że jak twierdzą fachowcy zgodnie, krzywdzi Belgów dwa punkty, dobrze świadczy o naszym boksie, który ostatnio poprawia się wybitnie.

Drugą walkę stoczyli Belgowie w Warszawie, jako reprezentacja Brukseli z Warszawą. Wynik tego spotkania wypadł 10:6 na korzyść Warszawy. Walki nie były ciekawe, a jedynie walka Rotholca z Legrandem stała na poziomie dobrego boksu. Tak więc boks nasz zaczął swój nowy rok nieźle.

Ze spotkań krajowych notujemy następujące wyniki: I. K. P. (Świętochłowice) — Wawel (Kraków) 9:7, Strzelec (Lublin) — Broń (Radom) 8:8.

Pozatem odbyły się zawody pięściarskie o mistrzostwo Z. S. Kraków, którego wyniki były następujące: waga piórkowa — Senderek (Tarnów), kogucia, Bergał (Myslenice), półśrednia Pająk (Kraków), średnia Matjasiuk (Katowice), półciężka Czajnik (Katowice).

STRZELCZYNIĘ LWOWSKIE ZAJMUJĄ TRZECIE MIEJSCE W MISTRZOSTWIE POLSKI W SIATKÓWCE.

W rozegranych mistrzostwach Polski w siatkówce kobiecej drużyna lwowskiego Strzelca zajęła trzecie miejsce. W zawodach tych pierwsze miejsce przypadło A. Z. S.-owi Warszawa, drugie Olszy — Kraków. Startowało 6 zespołów.

ST. MARUSARZ MISTRZEM POLSKI W NARCIARSTWIE.

W rozegranych w Zakopanem przy dosyć niesprzyjających warunkach atmosferycznych mistrzostwach Polski w narciarstwie, mistrzostwo w kombinacji zdobył St. Marusarz. Pierwsze miejsce w biegu 15 km. uzyskał Karpel (Strzelec), kolega zaś jego Słowiński 8-me, skok wygrał St. Marusarz, mając wyniki 57 i 58:5 m., sztafeta 4 x 10 km. stała się niepodzielnym łupem SNPT w czasie 3:12:35, następną miejscą zajęli — Sokół Zakopane i SK. Narciarski — Katowice.

JĘDRZEJOWSKA ODNIOŚLA DWA SUKCESY W MENTONIE.

Znana nasza mistrzyni tenisa Jędrzejowska odniosła dwa poważne sukcesy w Mentonie. Zdobyła ona pierwsze miejsce w grze pań bijąc w półfinale trzecią raketę świata, Angielkę Stammers oraz w finale francuzkę Beilard. W grze podwójnej pań Jędrzejowska razem z Angielką Noel pokonały dobrą parę francuzek Beilard — Mathieu.

BYŁO ICH TRZECH...

Dziwna była tego roku zima — ni to pies, ni to bies.. W miesiącach, gdy zwykle mróz trząsał na całego, a z nieba zwałami padał „puch Boży”, w tym roku mrozu ani poświęć. Cała Wileńszczyzna, ta „polska Syberja”, przez listopad i grudzień czekała na zimę, w styczniu zaczęła się dziwić i dopiero w lutym odetchnęła z zadowoleniem, że to wreszcie przecież ruszyło.

Ci, co mogli, nie tracili jednak czasu — zwłaszcza tam, gdzie była godna okazja, a już dla niektórych ta zima — nie zima, była okazją znakomitą. Bo jeśli latem zaczęto budować w takich Postawach, niebawem podłęb mieście powiatowem, kilka budynków rządowych, jak sąd, szkołę, szpital, z tem zamierzeniem, że dopiero na przyszłe lato dadzą się one wykończyć, a tu pogoda sprzyja... Poco więc przerywać, kiedy można robić dalej?! Robota szła zatem, aż hej — cieszy się sędzia, kierownik szkoły i lekarz powiatowy, że wcześniej zaczną pracować w nowych porządnym domach, ale jeszcze więcej cieszyli się ci, co przy tej budowie pracowali, bo w czasie niezwykłym mogli sobie i zarobić i nawet oszczędności poczynić.

Sporo tego narodu pracowało na budowie, z kilkudziesięciu pewnie, a między innymi było też tych trzech, o których przygodach chcę tu opowiedzieć. Ale, by opowiadać, muszę najpierw całą tę trójkę przedstawić, by wiadomo było, z kim się ma do czynienia.

A więc najpierw—cała ta trójka zawsze bywała na wszystkich zbiórkach oddziału strzeleckiego w Postawach, tylko, że Januk Sopoćko i Antuk Giewziłło stali na prawym skrzydle, jako najwyżsi, a Wacuk Rymśza na samym końcu, bo był najmniejszy z kilkudziesięciu strzelców oddziału. Już bo pokarał go Pan Bóg tym małym wzrostem, to trudno, ale strzelec był z niego nie gorszy od tamtych, wielkich, a że w sąsiedztwie wszyscy mieszkali, w przyjaźni byli najlepszej, bo to i razem kiedyś bez portek po polu pełzali, razem potem do szkoły chodzili, a potem to już zawsze razem pracowali, jak była praca.

Januk był cieślą. Rosły, mocny, tak tem siekierzykiem machać potrafił, że mu się robota w rękach paliła, gdy siadł na jakiej belce okrakiem, w ręce splunął i zaczął mocno, a delikatnie ociosywać równo, równiutko wzdłuż linii. Tylko błyskało to ostrze siekiery koło kolan, szybko i sprawnie, jakby zegarem odmierzane. Dobry był robotnik.

Antuk nauczył się murarki, dlatego pewnie, że strasznie był wielki. Zawsze się z niego znajomkowie podśmiewali, że jemu żadnych rusztowań nie potrzeba, bo i tak, na ziemi stojąc, potrafi dwupiętrowy dom wymurować. Możeby i mógł, ale wiem, że nigdy nie próbował. Przyjaciele go przewalali, zamiast Giewziłło „Wierziłło”, co, jak wiadomo, po tamtejszemu „dragal” oznacza. I słusznie, ale mimo swego wzrostu ogromnego, serdeczny i łagodny był chłopak, a już dla przyjaciela toby serce wyjął i dał, nic nie żałując.

Wacuk to przy tamtych, jak pchła wyglądał, ale ślusarz był z niego morowy. Nikt nie umiał tak spryt-

nie zamka założyć, klucz zrobić, kłamkę osadzić. Majster, co tam dużo gadać.

Rodzice każdego z nich mieli po kawałku ziemi niewielkim, po chałupince niedużej i tak żyło się im jakoś, a co dzieci zarobiły, szło na przyodziewek, na składkę do Strzelca, na jakiś sprawunek i dobrze było.

Kiedy już tę całą trójkę znacie, mogę nareszcie zacząć opowiadać.

Przed paru dniami powrócił do domu stary Rymśza, ojciec Wacuka. Wrócił z wycieczki włościańskiej do Warszawy i Krakowa i gęba mu się od chwili powrotu nie zamykała. Czegoż on tam w tej krótkiej podróży w dalekie strony nie widział Bożeczka, Bożeczka Ty nasz. A to, a owo, a osiemnaste, a jak Pan Prezydent wygląda, a jakie to „tranbaje” latają, a jak tam pięknie wszędzie. Co stary Józef skończy opowiadać, a słuchacze— sąsiedzi nawzdychają się z podziwu, to zaraz nowi ciekawi się znajdują, a Rymśza niestrudzenie od początku zaczyna.

Wacukowi się tylko oczy świecą. A i teraz, coś tam koło któregoś okna dębnie, a po głowie mu chodzą opowiadania ojca. Takby się i jemu chciało to wszystko zobaczyć, jemu i innym, co nigdy dalej, jak ze trzy kilometry z „hakiem” poza Postawy nosa nie wysunęli, a raz, czy dwa w życiu pociągiem jechali. Ileż to razy czytając czasem gazetę, czy radja w świetlicy strzeleckiej słuchając, usiłował sobie Wacuk wyobrazić te miasta różne i domy i rzeki. Raz na miesiąc chodził z kolegami do „Sokoła”, gdzie dwa razy w tygodniu kino było i aż mu się te gały wrywały do obrazów na ścianie. Ech, pójść by tak gdzie, czy pojechać, samemu zobaczyć. Wzdycha też Wacuk raz po raz, aż mu z przed twarzy strużyny się rozlatują. Eeech!!!

„Cóż tak zamyslił się, a, Wacuk?” — nagle dochodzi do jego uszu basowy głos Giewziłły — „patrzaj, jak tak robić bendzisz, tak i zamek do ręki, nie do okna przykręcisz”.

„Wacuk, ryby łowisz, ci co?” — To znów Januk skończył właśnie ciosać i też podszedł do przyjaciół. — „Wacuk, zbudź się, wraz obiad jeść będziesz!”.

„No tak i cóż, że obiad?” — ozwał się zagadnięty „ot, myślę ja, co robić będźtem, jak ta robota skończymy, bo to już przecież zaraz i koniec będzie. Już i nie tak ciepło teraz, śnieg czasem spadnie, to i przestać trzeba — przecie w dobrą zimę to i budować nie można. Skończym i znów nic nie robić aż do wiosny — na piec położyć się, spać, jeść i znowu jeść i znowu spać”.

„Widzisz, jaki gieroj się robi — a coś ty chciał, wcale nie spać i nie jeść”.

„Et, Antuk, słyszał ty, co mój ojciec opowiadał?” — „Słyszał”. „I co, nie zajzdność tobie? Ja tak siedzę i medytuję, jakby się też gdzie daleko wybrać, ludzi zobaczyć, siebie pokazać...”

„No, dużo tam nie pokażesz, kiedyś taka figa, ot na mnie popatrzeć, toby było na co!” — wydał się chęliwie Giewziłło. (d. c. n.)

M. F.

W miesiącu lutym odbył się cały szereg Walnych Zebrań w Oddziałach Z. S. na terenie Powiatu Grodzkiego Katowice, a to: 7-go w Katowicach — ŚRÓDMIEŚCIU I DĘBIU, 9-go w KATOWICKIEJ-HAŁDZIE, 16-go w BRYNOWIE i ZAWODZIU. Przewodniczącym z urzędu był: w Oddziale ŚRÓDMIEŚCIU — Komp. Z. S. Ob. Szajnowski, DĘBIU — Komendant Powiatu Grodzkiego Ob. Karwan, KATOWICKIEJ - HAŁDZIE — Ob. Madoń, BRYNOWIE Ob. Mielecki, ZAWODZIU prokurator Ob. Stankiewicz. Po złożeniu sprawozdań przez ustępujące Zarządy, udzielono im absolutorjum. W skład nowych Zarządów weszli Obywatele: w Oddziale KATOWICE - ŚRÓDMIEŚCIE Matuła Tadeusz, Głodniok Jerzy, Keller Paweł, Zaleski Adam i Gopkowa, DĘBIU — Inż. Piątkowski Włodzimierz, Inż. Tarnawski Jan, Inż. Battaglja Andrzej i Golański Walerjan, KATOWICKIEJ-HAŁDZIE — Pieczka, Strusiewicz, Rusecki i Mrozek. BRYNOWIE — Kasza Florjan, Lytek Konrad, Wieczorek Jan, Przybylska Marja, Kruk Jan, Borowski Franciszek, Gowin Jan i Staniszewski Walenty, ZAWODZIU Rumbaum Maksymilian, Stelmach Antoni, Barcz Czesław i Kelner Albin. Wybrani złożyli przysięgę na ręce przewodniczących. Ustępującemu prezesowi Oddziału Z. S. Śródmieście Ob. Rzeszótce w uznaniu zasług poniesionych dla Oddziału, postanowiono jednogłośnie nadać godność „członka zasłużonego”.

Roczne Walne Zebranie Członków Oddziału „Orleta” Z. S. w KRAKOWIE, odbyte w dniu 15 lutego b. r. w obecności delegatów Zarządu i Komendy Powiatu Grodzkiego w Krakowie: Ob. Wiceprez. M. Kaszyckiego i Kpt. J. Sosenki — wybrało nowy zarząd oddziału w składzie następującym: Prezes: ob. Dr. J. S. Langrod, Docent Uniw. Jagiell.; wiceprezes, ob. M. Krawczyk, sekretarz: ob. R. Szydłowski; skarbnik: ob. Wł. Wołek; członkowie: ob. St. Ptaszyński, ob. P. Czapik, ob. A. Błażek. Komisja Rewizyjna: przewodniczący: ob. W. Gaśowski; członkowie: ob. Potocki, ob. Dr. L. Heilpern, ob. Jan Matoga, ob. J. Rübner. Walne Zebranie wyraziło gorące podziękowanie Obywatelowi Senatorowi Z. Lewakowskiemu za wielki dar w postaci 22 morgów gruntu w Budzowie na cele obozowe dla Strzelców oddziału „Orleta”.

Dnia 26 stycznia r. b. odbyło się walne zebranie Oddziału Miejskiego Z. S. w MŁAWIE. Zebranie zagała kierownik Oddziału i jednocześnie wiceprezes Zarządu Powiatu Z. S. prokurator M. Madey. Po uczczeniu pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, ob. Madey zaprosił do prezydium ob. Kota, jako przewodniczącego i ob. sędz. Zakrzewskiego, jako sekretarza, poczem wygłosił sprawozdanie z działalności Zarządu za ubiegły rok. Ze sprawozdania wynika, że Zarząd prowadził ożywioną działalność kulturalno - oświatową we własnej świetlicy, urządził uroczysty „Opłatek Strzelecki” w 1935 r., zorganizował kilka imprez dochodowych, zakupił dla Oddziału 1 obligację Pożyczki Inwestycyjnej, wziął udział w uroczystościach pogrzebowych Marszałka Piłsudskiego w Warszawie wraz z poczem sztandarowym; odbyto próbę kandydacką, po

której kilkunastu strzelców, po pomyślnym wyniku egzaminu, złożyło przyrzeczenie organizacyjne; strzelcy brali udział w kursach zorganizowanych przez Zarząd Powiatu Z. S. (kursy przedowników świetlicowych, sanitariuszy, przysposobienia rolniczego i t. p.). Budżet i program pracy na rok 1936/37 przewiduje organizowanie zawodów i imprez strzeleckich celem spopularyzowania sportu strzeleckiego w szerszych masach, nabycie umundurowania dla członków oddziału, kontynuowania pracy świetlicowej i t. p. Do władz koła wybrano: na prezesa d-ra Korytowskiego, na członków zarządu ob. ob. Kota, Nowickiego, Prątnickiego i Cymańskiego. Do Komisji Rewizyjnej weszli ob. ob. Madey, Chądzyński i Talak.

Młody Oddział Z. S. P. Z. O. w WARSZAWIE od samego swego powstania prowadzi ożywioną działalność zdążającą w dwóch zasadniczych kierunkach, a mianowicie: organizacyjnym i społeczno - kulturalnym. Z inicjatywy Zarządu został powołany do życia samodzielny oddział strzelczyń. W krótkim czasie oddział skupił w swoich szeregach najlepiej uspołeczniony element. Dalej kierownictwo oddziału zwróciło baczną uwagę na rozwój fizyczny strzelców i zorganizowało następujące sekcje sportowe: piłki nożnej, sekcję pływacką, koszykówki, a przy wybitnej pomocy finansowej Dyrekcji Fabryki, która zawsze z całym zrozumieniem idzie na rękę oddziału, zdołano wspomniane sekcje wyposażać w niezbędny sprzęt sportowy. W ubiegłym sezonie wszystkie sekcje w miarę możliwości prowadziły treningi, i gdyby nie to, że oddział dotychczas pomimo usilnym zabiegów Zarządu nie otrzymał na stałe przydziału do jednego z boisk, można śmiało twierdzić, że wyniki uzyskiwane przez poszczególnych sportowców oddziału byłyby lepsze od średniego poziomu. Na specjalną uwagę zasługuje drużyna piłkarska oddziału, która poza treningami rozegrała w ubiegłym sezonie 12 towarzyskich spotkań. Z większych imprez sportowych trzeba wymienić oddziałowe zawody strzeleckie, na których 56



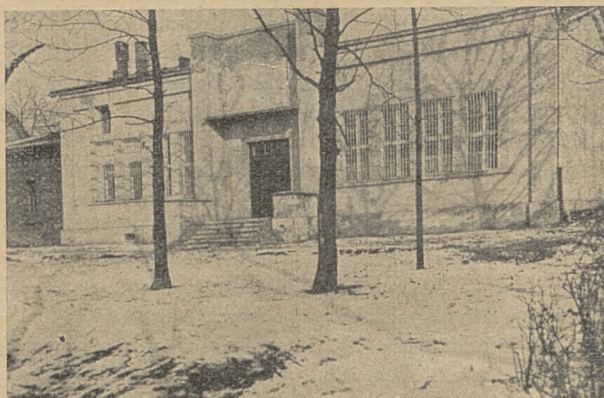
Drużyna Z. S. P. Z. O. Warszawa po marszu op. gaz.

ozłonek zdobyło O. S. oraz zorganizowanie drużyny marszowej, która brała udział w Zawodach Okręgu Warszawskiego i uzyskała dyplom. Kulturalno - oświatowe i towarzyskie życie koncentruje się w świetlicy oddziału, która jest wyposażona w bibliotekę, radio, szachy, warcaby i kilka czasopism. Tamże odbywają się wykłady teoretyczne i pogadanki na tematy ogólnie - wychowawcze i historyczne pod kierownictwem referenta wychowania obywatelskiego ob. J. Mędręgo.

Od 4 do 10 lutego odbywał się w KROŚNIE kurs dla reżyserów kółek amatorskich. Kurs był subwencjonowany przez Powiatową Komisję O. P. w Krośnie, a kierownictwo kursu spoczywało w rękach ob. prezesa Pow. Zarządu Z. S. Wł. Jabłońskiego. Na 43 uczestników kursu różnych organizacji 30 było ze Związku Strzeleckiego. Programem kursu zostały objęte zagadnienia b. ważne w pracy zespołów teatralnych. Szczególnie kładziono nacisk na część praktyczną jak charakterystyka, opracowanie praktyczne sztuk: obraz 4 z „Kościuszko pod Raclawicami”, „Sędziowie” — dramat S. Wyspiańskiego, inscenizacje pieśni regionalnych, tańce regionalne i t. p. Program kursu zrealizował ob. prezes Pow. Zarządu Wł. Jabłoński i art. dramatyczny ze Lwowa Wł. Ratschka. Dzięki atmosferze jaka panowała w ciągu trwania pracy na kursie uczestnicy kursu zdobyli nie tylko dużo praktycznych wiadomości, które bezwzględnie wpłyną na ożywienie pracy w zespołach amatorskich, ale również wynieśli wiele miłych wspomnień z kursu i wzór pracy w zespołach.

Stosunkowo młodym, lecz świetnie zapowiadającym się oddziałem w Powiecie Grodzkim Chorzów jest Oddział Związku Strzeleckiego w NOWYCH HAJDUKACH. Zaledwie cztery lata mija od chwili, kiedy maleńki Oddziałek, nie mający własnego kąta, powstał na terenie gminy Nowe Hajduki, dzielnicy stosunkowo ubogiej, której ludność składa się w przeważnej części z elementu robotniczego i średniej inteligencji. I od razu, od samej chwili powstania, daje się zauważyć u młodzieży strzeleckiej niezłomna wola osiągnięcia przodującego stanowiska. Konsekwentnie wyteżoną pracą zdobywa Oddział coraz większe sukcesy. Ciężkie są te pierwsze

lata pracy, bez własnego kąta, strzelcy jednak nie upadają na duchu i wierzą, że zdołają zrealizować swoje plany. Już w trzecim roku istnienia, Oddział buduje własną strzelnicę. Budowa prowadzona jest we własnym zakresie i wykonywana przez strzelców. Od razu daje się zauważyć podniesienie poziomu wyszkolenia strzeleckiego. W tym samym roku zostaje wybudowana własna świetlica, i do tej pracy stanęli strzelcy ochotnie, i z wielkim entuzjazmem. Ośrodek ten powstaje z niczego, bez subwencji. Świetlica zostaje zaopatrzona w potrzebne sprzęty, zakupuje się wyposażenie biura, pomoce szkoleniowe i zapoczątkowuje się bibliotekę oddziałową. Równocześnie instaluje się w świetlicy aparat rad-



Nowy „Dom Strzelecki im. gen. Rydza-Śmigłego” w Nowych Hajdukach.

jujow. Silny rozrost Oddziału i konieczność wypełnienia programów pracy strzeleckiej, rozpiera już zbyt szczupłe mury świetlicy i w roku 1935 powstaje myśl wybudowania Domu Strzeleckiego. W tym samym roku uzyskuje Oddział olbrzymi teren, który przeznaczono pod budowę parku strzeleckiego i stadionu sportowego. W sierpniu 1935 roku powstaje myśl przebudowania jednego z istniejących starych budynków na Dom Strzelecki im. Generała Rydza-Śmigłego. Już we wrześniu tworzy się przy zarządzie Oddziału Komitet Budowy Domu i Parku Strzeleckiego, który stawia sobie za cel wybudowanie Domu Strzeleckiego, uregulowanie przyległego terenu i zadrzewienie go, jako parku strzeleckiego, wybudowanie stadionu sportowego, oraz oddanie tych obiektów w stanie wolnym od jakichkolwiek ciężarów do użytku Oddziału. Na posiadanym starym, opuszczonym terenie kopalnianym znajdowało się kiedyś kilka torów kolejowych, po których pozostał zarosnięty już trawą pokład kamienny. Zarząd Oddziału po zorientowaniu się na miejscu, wysunął propozycję, eksploatacji podłoża kamiennego i żwiru, a z rozsprzedaży rozpocząć budowę domu. Jedynym kapitałem były wówczas niespożyte siły strzelców, którzy na apel znowu stanęli ochotnie i oddali się z zapałem tej pracy. W pierwszej fazie przystąpił Komitet do eksploatacji i rozsprzedaży podłoża i żwiru dla zdobycia środków finansowych na wstępne prace przy budowie Domu. Zakontraktowano zakup materiału uzyskanego z eksploatacji przez różnych odbiorców. Obszerny program Komitetu Budowy, rozłożono na



Sekcja teatralna O. Z. S. Krosno.

dłuższy okres czasu, a pracę rozpoczęto od fragmentu — Budowy Domu Strzeleckiego im. Generała Rydza-Smigłego, który jest obecnie wykończony i oddany do użytku Oddziału, obejmuje on olbrzymią i pięknie wykonaną salę z galerją, przeznaczoną na pogawędki, odczyty, zebrania, zabawy, wychowanie fizyczne i P. W., biuro Oddziału, warsztat dla prac Oddziału żeńskiego, kuchnię oraz magazyny broni i mundurowy, a także garderobę i inne, ubikacje. Trudności związane z wykonaniem tej części programu były b. duże, zostały jednak przez Komitet całkowicie pokonane, i cel osiągnięty, dzięki wielkiemu wysiłkowi strzelców i orląt, którzy ofiarnie i z wielkim nakładem własnych sił pracowali przy budowie własnego Domu. Drugi fragment programu t. j. uregulowanie parku strzeleckiego, przylegającego bezpośrednio do Domu został również rozpoczęty, a z nastaniem wiosny roboty będą dalej prowadzone. W roku 1936, w piątym roku istnienia Oddziału przyznał Zarząd Powiatu Grodzkiego Oddziałowi Nowe Hajduki pierwsze miejsce w Powiecie. W dziale wychowania obywatelskiego, odbyło się w 1935 roku 85 pogadanek. W dziale przysposobienia wojskowego ukończyło II stop. p.w. 15 strzelców. Wychowanie fizyczne prowadzone jest niemal przez cały rok, przyczem członkowie zgrupowani są w sekcjach: lekkoatletycznej, koszykówki, siatkówki, tenisa stołowego, oraz kajakowej. Każda z sekcji zdołała osiągnąć



Koło amatorskie O. Z. S. w Starym Samborze podczas akademji w dniu 1. II. br.

Domu Strzeleckiego, uroczystość z okazji osiągnięcia pierwszego miejsca w Powiecie, oraz uroczyste pożegnania rekrutów odchodzących z Oddziału czasowo dla odbycia służby wojskowej.

W dniu 19.I. b. r. odbyło się walne zebranie oddziału Związku Strzeleckiego w STARYM SAMBORZE. Oddział liczy 173 członków, rozwija żywą działalność oświatową, przysposobienie wojskowe i rolnicze, prowadzi naukę kroju i szycia w dużej mierze przyczynił się do wybudowania boiska sportowego i wzrostu sportu w oddziale. Po dyskusji wybrano zarząd w składzie: prezes Inż. J. Łaskawski, członkowie zarządu ob. ob. Jandowa, Mękariski, Gilewicz, Frydlewicz, Frydlewicz, Dr. Hubl Schneider i Hano. Do Komisji Rewizyjnej weszli ob. ob. Kielawa, Łoziński i Burgier. W dniu 1.II. 1936 r. Urządził oddział akademję z okazji Imieniu Prezydenta.

Staraniem oddziału Z. S. ŁUCK - ZAMEK na zakończenie starego i powitanie nowego 1936 r. przy szczelnie wypełnionej sali odbyła się w świetlicy na Zamku Lubarta zabawa sylwestrowa, która w nastroju wesołym, przeciągnęła się do rana. W czasie zabawy przez zespół amatorski została odegrana sztuczka p. t. „Król Herod”.

W KRZESZOWICACH odbyła się niezwykła uroczystość. Tamtejszy O. Z. S. skorzystał z ofiarności Adama hr. Potockiego, który przeznaczył w budynku administracji dóbr cztery obszerne ubikacje na świetlicę strzelecką. Odbyło się właśnie poświęcenie tej świetlicy przy udziale p. wicestarosty mgra A. Sulisza, komendanta Pow. Z. S. W. Krupy i zaproszonych gości. Administrację dóbr A. hr. Potockiego reprezentował insp. Krasuski. Poświęcenia lokalu dokonał ks. kanonik Morejko, który w podniosłych słowach życzył powodzenia w owocnej pracy Związku Strzeleckiego. Skolei zabierali głos prezes oddziału ob. Reaubourg, burmistrz m. Krzeszowic Dr. Walkowski i inni, wyrażając serdeczne podziękowanie w imieniu całego społeczeństwa szlacheckemu ofiarodawcy, którego czyn, jeśli chodzi o Związek Strzelecki, nie jest odosobniony. Po części oficjalnej uroczystości odbyło się skromne przyjęcie, które



Orlęta męskie Oddziału Z. S. Nowe Hajduki.

kilka pierwszych miejsc, a także pierwsze miejsce zespołowe. Specjalną opieką otacza Oddział młodzież Oddziałową męską i żeńską. Hufiec liczy 61 orląt. W roku 1935 odbyło się 176 zbiórek hufca, przy zupełnie zadawalającej frekwencji. 20 orląt I stopnia złożyło egzamin do II st. W obozach letnich brało udział 16 orląt męskich i 17 orląt żeńskich. Oddział otacza również opieką zdrowie swych członków. W roku 1935 przeprowadził lekarz oddziałowy 121 badań lekarskich, oraz 7 wykładów lekarskich. Ogółem liczy Oddział 170 członków, z czego 57 czynnych, 5 współdziałających, 34 orląt męskich, 27 orląt żeńskich i 47 członków Koła Przyjaciół. Corocznie urządza Oddział tradycyjny opłatek strzelecki. W bieżącym roku opłatek ten miał specjalnie podniosły i uroczysty charakter. Z uroczystością tą zbiegało się czterolecie istnienia Oddziału, otwarcie nowego

wśród śpiewów strzeleckich przeciągnęło się do późnej nocy. Przygrywała orkiestra strzelecka z Nawojowej Góry.

Dnia 26.I. 1936 r. odbył się uroczysty opłatek Z. S. Męskiego i Żeńskiego w KORCZYNI, który zgromadził oprócz członków tego Oddziału prawie całą ludność. Przystrojona świetlica, miła i podniosła atmosfera w jakiej odbyła się ta uroczystość świadczy o dużej aktywności tego Oddziału.

Zarząd Oddziału Związku Strzel. w ŁĘŻANACH urządził „tradycyjny Opłatek”, na którym oprócz zaproszonych Władz Powiatowych, miejscowego księdza, były obecne Zarządy wszystkich miejscowych organizacji. Po złożeniu serdecznych życzeń przez ks. Suchodolskiego w gorących i serdecznych słowach ob. prezes

Powiatowego Zarządu Wł. Jabłoński przemówił do zebranych podkreślając, że założeniem ideowym organizacji Z. S. jest przygotowanie swych członków do pracy dla dobra społeczeństwa i budowania silnej, mocarstwowej Polski. O pracy i popularności tego Oddziału świadczy chociażby to, że Opłatek urządzony staraniem tamt. Strzelców zgromadził ponad 200 osób miejscowej ludności.

Dnia 16 lutego br. została zawiązana przy męskim Oddz. Z. S. w LUBACZOWIE sekcja narciarska Oddziału w składzie następującym: drużynowy ob. Jan Czajkowski, zastępca ob. F. Argasiński, członkowie: T. Jankiewicz, J. Złotkiewicz, M. Ryba, A. Reisinger, Przybylski B., Franus F. Sekcja przeprowadza stale treningi.

RADJO W ŚWIETLICY

(od dn. 15.III. do dn. 21.III).

Niedziela, 15.III. 10.50 Nabożeństwo z Poznania. 14.20 Muzyka salonowa. 15.00 Godzina rolnika. 16.55 Aktualna pogadanka gospodarcza. 17.40 Krakowska migawka regionalna. 18.30 Teatr Wyobraźni — słuchowisko „Król Edyp”. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali. 21.45. Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka salonowa

Poniedziałek, 16.III. 15.30 Muzyka salonowa. 16.15 Piosenki w wyk. Zofji Terne. 17.00 Świat w lusterku — pogadanka. 18.00 Recital fortepianowy. 18.55 Aktualna pogadanka gospodarcza. 20.00 Koncert Orkiestry. 21.00 Wiązanka melodij filmowych i rewjowych.

Wtorek, 17.III. 16.15 Muzyka lekka. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.15 Krajobrazy w muzyce. 17.50 Encyklopedia mówiona. 18.50 Skrzynka rolnicza. 19.00 *Zbiorkowa audycja żołnierska.* — W dniu Imienin Generała Rydza-Śmigłego. 19.50 Pogadanka aktualna. 21.10 „Czar munduru” — operetka. 22.15. Wiadomości sportowe.

Środa, 18.III. 15.30 Muzyka lekka. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00 „O granicach tolerancji” — odczyt z cyklu „Dyskutujemy”. 18.45 Po dyłach i kładkach Polesia — odczyt. 19.00 *Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, poświęcone Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.* 19.15 Pieśń żołnierza Polski Niepodległej. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.55 Obrazki z Polski Współczesnej. 22.05 Polskie marsze wojskowe.

Czwartek, 19.III. 16.00 Wspomnienia dzieci o Panu Marszałku. 17.00 Światło sodowe — odczyt z cyklu „Wielkie i drobne wynalazki”. 17.15 Sonaty fortepianowe Mozarta. 17.50 Aktualna pogadanka gospodarcza. 18.40 Jak spędzić święto. 18.55 „Z teorii i praktyki rolniczej — komposty” — pogadanka. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.45 Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, poświęcone Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. 20.50 Obrona przeciwlotniczo - gazowa — pogadanka. 21.00 „Imieniny Marszałka” — aud. literacko - muzyczna.

Piątek, 20.III. 15.30 „Cytra i piosenki”. 16.15 Koncert Orkiestry. 17.00 Odczyt z cyklu „Skarby Polski”. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Melodje operetkowe. 18.50 Pogadanka społeczna. 18.55 Skrzynka rolnicza. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert symfoniczny.

Sobota, 21.III. 15.15 Nasz handel morski. 15.30 15.30 Koncert. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.15 Nowości z płyt. 17.45 „Modrzew” — pogadanka z cyklu „Świat naszych roślin”. 17.50 „Odpowiadamy naszym słuchaczom” — odczyt z cyklu „Mówimy o prowincji”. 18.20 Arje i pieśni. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Lekka audycja muzyczna ze Lwowa. 21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 21.30 Wesoła Syrena — „Uprzejmy człowiek”. 23.05 Muzyka lekka.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedynczy 50 gr. Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZENI: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry.

Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

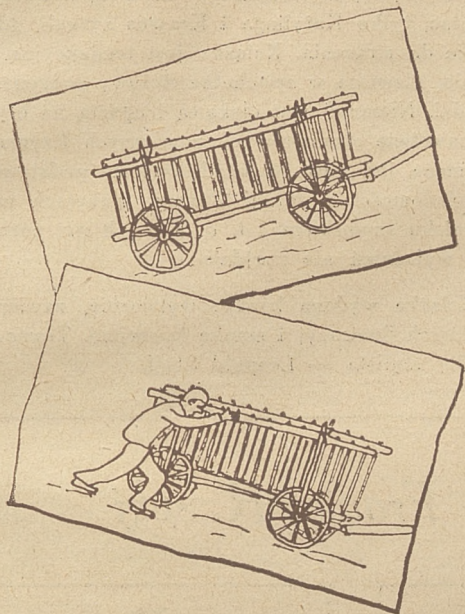
Redaktor odpow. I. Trętowska.

Wydawca: Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.

Druk „KADRA”, Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 12. — TROCHĘ GRAMATYKI.



Na tych dwóch obrazkach macie Obywatele dwa rzeczowniki, trzeba je teraz połączyć spójnikiem, a otrzymacie napewno dobrze wam znane powiedzenie.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 1 kwietnia br. Jako nagrodę przeznaczają redakcja grę świetlicową „Szachy Strzeleckie”.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 5.

Strzelcy z Oddziału Błędziki idą w Beskidy Zachodnie i znajdują się na szczycie góry Baraniej.

Rozwiązań otrzymała Redakcja 73 w tem 2 nieprawidłowe; a mianowicie ob. ob. Jankiewicz i Argasiński z Lubaczowa, napisali iż strzelcy idą na szczyt Babiej góry zamiast Baraniej góry. Plecak brezentowy wylosował ob. Bertman, Adampol.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 6.

„Nie śmiej się bratku z cudzego przypadku”.

Nadesłane 97 rozwiązań w tem tylko 1 nieprawidłowe, a mianowicie ob. Błaszczak, Sokołówka na podstawie rysunku odozytał przysłowie „Nie czyn drugiemu, co tobie

nie miło”. W nadesłanych do Redakcji rozwiązaniach były pewne drobne odchylenia a więc: część ob. ob. pisała „bratku”. część „dziadku”, „przypadku”, „upadku” lub „wypadku”. Ponieważ jednak odchylenia te nie zmieniają sensu przysłowia, które zresztą prawie w każdej dzielnicy brzmi trochę inaczej, wszystkie odpowiedzi dopuszczone były do losowania nagrody. Książka J. Kaden Bandrowskiego p. t. „Piłsudczycy” wylosował ob. Chudzik, Skęczaniew.

CO CZYTAĆ

Dr. Edward Stenz. ZIEMIA. Nakł. „Mathesis Polskiej”, Warszawa, 1936.

Książka dr. Stenza wypełniła w naszej literaturze naukowej o ziemi dotkliwą lukę. Chlubną ambicją autora było danie polskiemu czytelnikowi popularnie a jednocześnie naukowo opracowanego dzieła, w którym zostałyby przedstawione i scharakteryzowane zjawiska, dotyczące rozwoju i budowy naszego globu ziemskiego. Autor zapoznaje nas w barwny i umiejętny sposób z naszą planetą oraz z jej tajemniczym wnętrzem, omiawiając ją wodami i otulającą powłoką powietrzną.

Książka mówi o przejawach natury, które muszą zainteresować każdego człowieka. W wyczerpujący sposób opisano tam m. in. narodziny i wiek ziemi, jej budowę i skład chemiczny, a wreszcie jej starość i — mającą kiedyś madejść — śmierć. Znajdziemy tam też mnóstwo interesujących rzeczy o wulkanach, prądach powietrznych, stratosferze i t. d. Książka stanowczo zasługuje, by się znaleźć na jednym z honorowych miejsc w dziale naukowym — popularnym każdej biblioteki strzeleckiej.

M. H. Szpyrkówna. „POWRÓT NA BAŁTYK” KS. I, „BŁĘKITNE POGRANICZE” KS. II, „MIASTO NA ŻAGLACH”. Instytut Wyd. Biblioteka Polska, W-wa 1935.

Morze polskie, które dostarcza nowych i najsłabszych tematów polskiej literaturze znalazło w M. H. Szpyrkównie gorącego i entuzjastycznego wyznawcę i barda. Jej dwa tomy „Powrotu na Bałtyk” są pełną zamięłowania i poezji deklamacją, stwierdzającą nierozdzielność i odwieczne prawo Polski do jej „pobrzeża”.

„Księga pierwsza” jak ją nazwała autorka, potraktowana jest beletrystycznie, aczkolwiek wątek powieściowy jest celowo nikły i stanowi zaledwie tło dla głównej myśli autorki: pokazania wszystkich, jakże przejmujących uroków polskiego morza, oraz wykazania młodzieńczej miłości bohaterki do tego morza i kraju. Jest to księga, jeśli tak można lapidarnie nazwać „uczucia”, podczas gdy w „księdze drugiej” (Miasto na żaglach) przeprowadza nas autorka przez fakty, rzeczowe dane, zagadnienia społeczne, problemy morskie, emigracyjne i t. d. przez całą wielostronicową pracę która stała się eudem Gdyni.

Szlachetna tendencja utworu, dyskretny humbr — wszystko to składa się na dobrą, młodzieńczą książkę, pożyteczną pod względem popularyzacji polskiej idei morskiej.

Książkom o tym charakterze można nie stawiać zbyt wielkich wymagań literackich.

Guglielmo Ferrero „WELKOŚĆ I UPADEK RZYMU”. TOM I. „PODBÓJ”. Poznań, Wydawnictwo Polskie R. Wegnera.

„Podbój” na 400-tu blisko stronach omawia właściwie tylko 19 lat dziejów Rzymu, od śmierci Sulli po wyjazd do Galji Cezara, — okres ciekawy babie lato rzymskiej republiki, przedświt Rzymu cesarstwa.

Wbrew tytułowi nie był to okres największych rzymskich podbojów — tylko w Azji zyskano wtedy nowe prowincje, a i to poniekąd drogą układów. Zato był to czas latynizowania się całej Italji i wielkich zmian w sposobie życia jej mieszkańców. Autor te właśnie zmiany uwypuklił po mistrzowsku i na tem tle dopiero zarysował znane postacie wielmożów: Lukullusa, znakomitego wojownika, któtemu Rzym Azję, a my czeresnieżawdzięczamy; pysznego Pompejusza; zadłużonego Cezara; chciwego Krassusa; małosłownego Cicerona i in.

Wystarczy porównać „Podbój” z dziesięcioma

stronicami podręcznika Zakrzewskiego, by się przekonać, że fakty o których Ferrero mówi, nie są nowością. Ale poza znanymi zdarzeniami widać w „Podboju” stale ruchliwe grupy i masy ludzkie, a ponad tem wszystkim — głęboką wiarę autora, że bóstwem, które wszystkim kieruje, jest pieniądz.

Wiara w wszechmoc pieniądza jest modną, zatem takie przetłomaczenie dziejów Rzymu na język nowoczesnego handlowca musiało się spotkać z poklaskiem. Autor wyszedł na tem dobrze, dostał nagrodę Akademji Francuskiej, gorzej — wielcy ludzie starożytności, o których mówić mu wypadło. Zmaleli. — Z Cesarza zrobił się aferzysta, z Cicerona — mydłek, z Pompejusza — głuptas, tylko Katylinga i Krassus zyskali, gdyż nie mieli nio do stracenia. Książka jest tendencyjną, — jej tendencją, niewiara w szlachetne motywy poczynań wielkich ludzi. Niemniej jest ciekawą i opartą na błyskotliwym znawstwie stosunków ekonomicznych Rzymu. Czytać ją może, jak powieść, każdy kto ma podstawowe ogólne wiadomości o religji Rzymu, funkcjach urzędników, wojsku rzymskiem i t. d. Kto ich nie posiada, w książce wyjaśnień nie znajdzie.

Książka wydana bardzo wytwornie, zawiera szereg pięknych ilustracji i mapkę imperjum. Tłumaczył ją znakomity stylistą — Leopold Staff.

Pierwsze roboty wiosenne Franka Rzepki

